

Ogród otaczający dworek „Milusin” był dumą Aleksandry i Józefa Piłsudskich. Obydwoje łączyła miłość do przyrody i wrażliwość na naturę. Lubili spędzać w nim czas, ale każde z nich w nieco inny sposób. Marszałek uwielbiał spacerować po zakamarkach swojej „milusińskiej puszczy”. Wypoczywał wtedy i dużo rozmyślał. Nie przepadał natomiast za pracami ogrodowymi, które z kolei były domeną Aleksandry. Ogród stał się również ulubionym miejscem zabaw Wandy i Jagódki, w wymyślaniu zabaw często towarzyszył im tata, nierzadko też ich uczestniczkami byli żołnierze ochraniający Piłsudskich. Marszałek mówił, że w Sulejówku „oddycha czystym i łatwym powietrzem” i że tu „prawdziwie odpoczywa”. Aleksandra spędzała czas w ogrodzie aktywnie – uprawiała warzywnik, sadiła kwiaty, krzewy i drzewka, a także zajmowała się pasieką. Kochała ogrodowe kwiaty, zwłaszcza róże pnące, i obsadziła nimi swój dom.



5.155. Ogród otaczający dworek „Milusin” był wielką dumą Aleksandry i Józefa Piłsudskich, fot. Piotr Ostrowski.



5.156. Front dworku – stan przed 1939 rokiem, fot. Czesław Olszewski, depozyt Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego, nr inw. MJP/Dep.FR.770.



5.157. Front dworku – stan obecny, fot. Mariusz Bodnar.

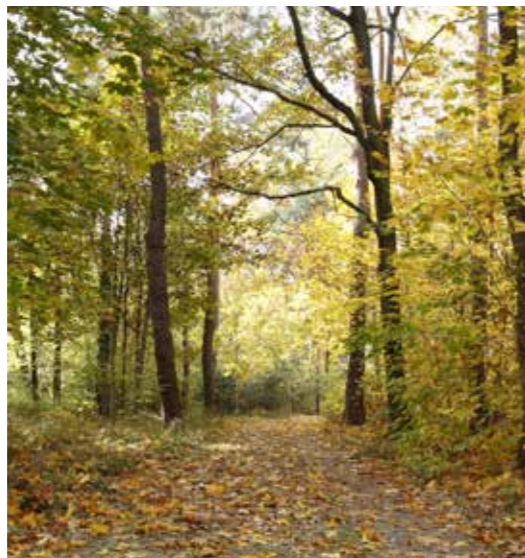
Dla Piłsudskich ogród stał się schronieniem przed niepokojami świata zewnętrznego, oazą ciszy i spokoju. Aleksandra we *Wspomnieniach* napisała, że spędziła w nim szczęśliwe chwile, że stał się spełnieniem jej marzenia o domu z ogrodem i chociaż był nieduży i skromny, to jednak dzięki swojej naturalności okazywał się piękny.

Gęste drzewa tworzyły szczelny parawan dający mieszkańcom „Milusina” nieco prywatności. Ogród dawał także siłę do mierzenia się z obowiązkami i z nowymi zadaniami.

Stosunek Aleksandry i Józefa Piłsudskich do przyrody, a tym samym – do własnego „kawałka ziemi”, był związany z ich stylem życia, z postawą i z wyznawanymi przez nich wartościami – takimi jak pracowitość, zapobiegliwość, prostota, nieprzywiązywanie się nadmiernie do rzeczy materialnych, ale też wrażliwość na przyrodę i potrzeby otoczenia oraz chęć działania na rzecz dobra wspólnego. Te wartości wynieśli oboje ze swoich domów rodzinnych. Pielęgnowali je przez całe życie i starali się przekazywać swoim córkom.

Posiadanie ogrodu wokół domu położonego na podwarszawskiej parceli nie było w tym czasie czymś niezwykłym. Większość domów w Sulejówku otaczały w latach 20. XX wieku ogrody i sady. Sadownictwo w tamtym okresie przeżywało w Polsce

5.158, 5.159. Dla Piłsudskich ogród stał się schronieniem przed niepokojami świata zewnętrznego oraz oazą ciszy i spokoju, fot. Mariusz Bodnar.



5.160, 5.161. Ogród stwarzał też Aleksandrze i Józefowi możliwość odpoczynku po okresach intensywnej pracy, fot. Michał Sokolnicki, Mariusz Bodnar.

renesans. Posiadanie ogrodu z sadem i warzywnikiem stało się modne. W całym kraju organizowano liczne wystawy ogrodnicze, zaczęto wydawać specjalistyczne pisma oraz publikacje skierowane do sadowników i ogrodników, także do amatorów i hobbystów. W warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego powstał w 1921 roku Wydział Ogrodniczy.

Ogród otaczający dworek „Milusin” odznaczał się pewną charakterystyczną cechą. Na wyraźne życzenie Marszałka miał on pozostać w stanie naturalnym. Piłsudski był wrogiem wszelkiej sztuczności. Kochał prostotę i naturę. Nie pozwalał – przykładowo – graczyć (usuwać chwastów) ani zwirować ogrodowych ścieżek. Władysław Dunin-Wąsowicz w reportażu z 1938 roku o „Milusinie” tak opisywał wygląd ogrodu:

Dookoła dworku laszek sosnowy, tylko bliżej domu ozdobne drzewa liściaste. Tuż przy tarasie, na który wychodzą drzwi od salonu, dwie spore lipy, posadzone ręką Marszałka, który tak bardzo kochał całą przyrodę i nie znosił poprawiania jej przez rękę ludzką, toteż nie pozwalał na sprzątanie lasku, chcąc go mieć w jak najdzikszym stanie. Zeschłe liście, które opadały z drzew, musiano grabić ukradkiem w tajemnicy przed Marszałkiem. Ale wśród tego poszycia leśnego widać kępki kwiatków, zasadzone troskliwie ręką Pani Marszałkowej. Dla kwiatków, dla ich woni, miał Pan Marszałek specjalny afekt.

– Jak pięknie pachnie akacja – mówił do swojego otoczenia.



5.162, 5.163 Aleksandra z Jagódką przy pracy w milusińskim ogrodzie, fot. nieznan, Centralne Archiwum Wojskowe-Wojskowe Biuro Historyczne, sygn. K-66-1726-1727.



5.164. Marszałek uwielbiał spacerować w ogrodzie, fot. nieznaną, Centralne Archiwum Wojskowe-Wojskowe Biuro Historyczne, sygn. K-66-1733.

Początki ogrodu nie były łatwe. Piaszczysta mazowiecka ziemia i lesiste podłoże niezbyt nadawały się do uprawy warzyw czy sadzenia drzew owocowych lub kwiatów. Wiele roślin się nie przyjmowało, usychało w trakcie upalnego lata lub przemarzało podczas ostrej zimy. Problemy związane z prowadzeniem ogrodu często opisywała w listach do siostry sąsiadka Piłsudskich – Zofia Moraczewska, z którą Aleksandra się przyjaźniła. W liście z 29 lipca 1920 roku Zofia pisała do swojej siostry - Heleny Kozickiej:

U nas też wszystko zawiodło. Kartofle wypaliło słońce, kapustę zjadają robaki, groch tak obiegły wróble całymi stadami, że musieliśmy go zerwać w zielonym stanie i forsownie jeść, marchew i cebula uschły, będą może tylko fasola, trochę buraków i pomidory – o ile koniec lata dopisze. Tak więc bilans bardzo ponury.

Aleksandra musiała mieć te same kłopoty z prowadzeniem ogrodu. Trzeba było kilku lat ciężkiej pracy i intensywnych zabiegów ogrodniczych, by zaczęły się pojawiać ich pierwsze pozytywne efekty.

Milusiński ogród zmieniał się z roku na rok. Najlepiej ukazują to archiwalne fotografie. Drzewa rosły, a każdej wiosny sadzono coraz to nowe rośliny oraz eksperymentowano z różnymi nasadzeniami. Podczas prac ogrodniczych Aleksandra zdana była prawie wyłącznie na siebie. Czasami pomagali jej w nich jedynie kucharka Adelfia lub któryś z adiutantów męża.

Odtwarzanie przedwojennego założenia ogrodowego

Na przestrzeni stu lat milusiński ogród zmieniał się nie tylko w sposób naturalny, wynikający z praw, którymi rządzi się przyroda, ale przede wszystkim w wyniku działalności jego kolejnych użytkowników. Najpierw – rodziny Piłsudskich, która zagospodarowała go w dogodny dla siebie sposób, później były to rodziny zakwaterowane w Drewniakach, zarówno w czasie II wojny światowej, jak i po jej zakończeniu, które



5.165. Widok ogrodu z okna dworku na piętrze – zdjęcie z 1938 roku, fot. Czesław Olszewski, depozyt Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego, nr inw. MJP/Dep.FR.776.



5.166. Widok ogrodu z okna dworku na piętrze – zdjęcie współczesne, fot. Alicja Firynowicz.

Wygląd oryginalnego ogrodu Marszałka znamy głównie z archiwalnych, czarno-białych fotografii, z fragmentów *Wspomnień* Aleksandry Piłsudskiej oraz z opisów gości odwiedzających „Milusin”, m.in. Marii Jehanne Wielopolskiej, wydanych jeszcze przed wojną, z reportaży Władysława Dunina-Wąsowicza i wielu innych osób. Ponieważ te informacje były szczątkowe, postanowiliśmy przyjrzeć się ogrodom sulejówceckich sąsiadów. Były to zarówno materiały ikonograficzne – fotografie, jak i źródła pisane. Kopalnią wiedzy okazały się listy Zofii Moraczewskiej do siostry, pełne – oprócz informacji z życia rodziny – właśnie obserwacji na temat prowadzenia ogrodu.

Pomimo wielu negatywnych zmian, jakie zaszły w ogrodzie na przestrzeni lat, zachował on jednak swój lesisty charakter. Pozostał też w niemal niezmiennych, jeszcze przedwojennych granicach. Przystąpiliśmy więc przede wszystkim do odtwarzania charakterystycznych miejsc, najlepiej udokumentowanych historycznie, takich jak drewniany płot, plantacja morw, warzywnik, sad owocowy, brukowana droga dojazdowa i podjazd, oczko wodne, klomby kwiatowe i byliny, słynne dwie ławeczki (Piłsudskiego i Moraczewskiego), pasieka z ulami czy sosnowy zagajnik, nazywany „puszczą milusińską”.



5.171. Ogród od strony wejścia kuchennego do dworku, fot. Mariusz Bodnar.



5.172. Odtworzony warzywnik, fot. Mariusz Bodnar.



5.175. Odtworzone oczko wodne, fot. Mariusz Bodnar.



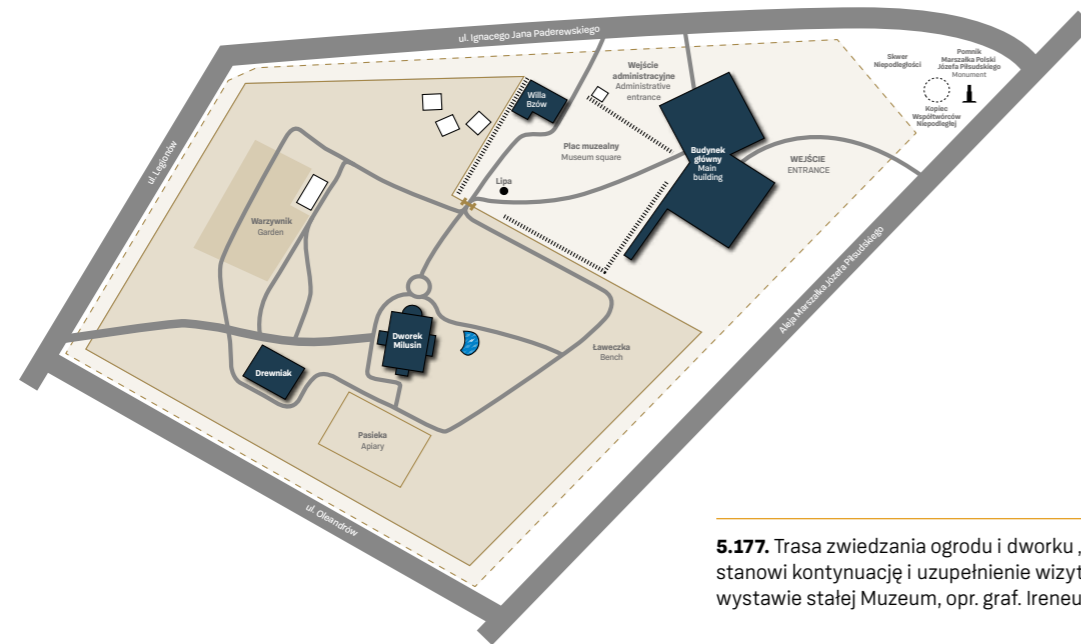
5.173. Odtworzone ogrodzenie wokół ogrodu historycznego, fot. Mariusz Bodnar.



5.174. Odtworzona ławeczka Piłsudskiego, fot. Mariusz Bodnar.



5.176. „Puszcza milusińska”, fot. Mariusz Bodnar.



5.177. Trasa zwiedzania ogrodu i dworku „Milusin” stanowi kontynuację i uzupełnienie wizyty na wystawie stałej Muzeum, opr. graf. Ireneusz Mitura.

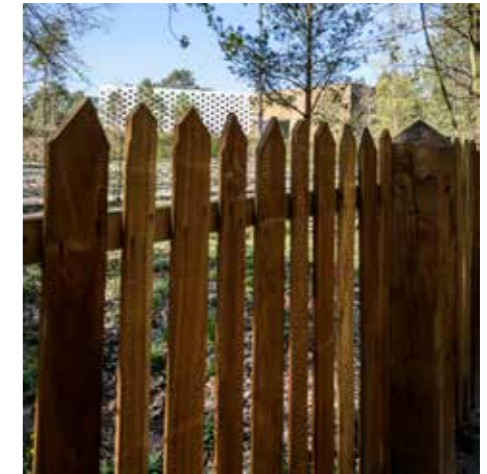
Prace w ogrodzie trwały trzy lata, w czasie których stopniowo przywracano dawny jego charakter. Konieczne stało się również wytyczenie ścieżek ogrodowych (układu komunikacyjnego), w znacznej mierze udało się je poprowadzić bez widocznej ingerencji w historyczną formę ogrodu. Okazało się to niezbędne ze względu na potrzeby – położonego obok i funkcjonującego już – nowego gmachu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Wyzaczyliśmy też odpowiednio trasę zwiedzania ogrodu i dworku „Milusin”, aby była ona kontynuacją i uzupełnieniem wizyty na wystawie stałej Muzeum.

Wejście do ogrodu

Trasa zwiedzania ogrodu nie rozpoczyna się od oficjalnej bramy, ale od małej, niepozornej furtki usytuowanej z boku, w równie skromnym ogrodzeniu. Stanowi je prosty płot, zbudowany z drewnianych sztachet, zbijanych – jak dawniej – za pomocą zwykłych gwoździ.



5.178. Trasa zwiedzania ogrodu rozpoczyna się nie od oficjalnej bramy, ale od małej, niepozornej furtki usytuowanej z boku, w równie skromnym ogrodzeniu, fot. Mariusz Bodnar.



5.179. Ogrodzenie ogrodu to prosty płot, zbudowany z drewnianych sztachet, zbijanych – jak dawniej – za pomocą zwykłych gwoździ, fot. Mariusz Bodnar.

Ogrodzenie wykonano z syberyjskiego modrzewia. Okala ono cały historyczny ogród, czyli teren parceli „Willa Milusin” i „Willa Otradno”. Tradycyjnym płotem oddzielono jednocześnie ten teren od nowoczesnego budynku Muzeum. Płot odtworzono na podstawie archiwalnych zdjęć z lat 20. i 30. XX wieku. Już spod furtki roztacza się widok na ogród i na biały dworek, zatopiony w zieleni.

Ten sposób wprowadzenia zwiedzających do ogrodu nie jest przypadkowy. Naszą intencją było wywołanie u gości wrażenia, że wraz z przekroczeniem małej ogrodowej furtki znaleźli się w miejscu, w którym czas się zatrzymał w okresie międzywojennym – jakby trafili do swoistej kapsuły czasu. Będą spacerować



5.180. Już spod furtki roztacza się widok na ogród i biały dworek, zatopiony w zieleni, fot. Michalina Musielik-Wypych.

alejkami i ścieżkami, które wielokrotnie przemierzali Marszałek oraz jego rodzina i przyjaciele, będą oglądać – jeśli nie te same, to podobne drzewa i rośliny. Będą mogli również usiąść na ławce ustawionej w tym samym miejscu, co sto lat temu. „Samotnik z Sulejówka” spędzał wszakże tak na rozmyślaniach wiele godzin. Zatem już w ogrodzie, jeszcze przed wizytą we wnętrzach dworku, zwiedzający mają szansę poczuć autentyczność tego miejsca i jego ducha, czyli *genius loci*, na czym zależało nam najbardziej. Wejście boczną furtką, jak w gościnie u dobrych znajomych lub sąsiadów, to zapowiedź tego, że poznamy gospodarzy „Milusina” prywatnie. Już płot z drewnianych sztachet wskazuje, że mieszkańcy tej posiadłości wiedli życie proste, lecz za to blisko natury i otaczającej ich przyrody.

Plantacja drzewek morwowych

Po wejściu do ogrodu przez boczną furtkę trasa zwiedzania prowadzi w kierunku warzywnika. Po drodze mija się drzewka morwy białej. Pod koniec lat 20. Aleksandra założyła w ogrodzie niewielką plantację drzewek morwowych. W tym okresie w Polsce powstało takich plantacji stosunkowo dużo. Można mówić nawet o nastaniu mody na sadzenie morwy. Wiązało się to z przydomową hodowlą jedwabników, co po pewnym czasie, przy odpowiednim nakładzie pracy oraz pod warunkiem obojętności i dyscypliny ze strony hodowców, mogło stać się nawet źródłem dodatkowych dochodów. Decyzja o założeniu tej plantacji świadczyła o tym, że Aleksandra była zapobiegliwą, pracowitą i zaradną gospodynią.

Początki hodowli jedwabników i wytwarzania z nich jedwabiu były związane z podwarszawskim Milanówkiem. Mieszkało tam rodzeństwo – Stanisława i Henryk Witaczkowie – które na początku lat 20. XX wieku rozpropagowało w Polsce sadzenie morwy i hodowlę jedwabników z myślą o rozwoju przemysłu jedwabniczego. Prowadzili oni na ten temat specjalne odczyty, publikowali artykuły w prasie oraz organizowali specjalistyczne kursy. Hodowli jedwabników nauczyli się podczas pobytu w Gruzji w latach 1915–1921, gdzie zostali wywiezieni wraz z rodzicami. Ich akcja spotkała się w Polsce z żywym odzewem. Coraz więcej osób zaczęło sadzić morwy i próbować hodować

5.181. Plantacja morwy założona przez Aleksandrę składała się z kilkudziesięciu drzewek posadzonych w kilku rzędach, w równych odległościach od siebie, fot. Michalina Musielik-Wypych.



jedwabniki. W 1924 roku Witaczkowie założyli w Milanówku Centralną Doświadczalną Stację Jedwabniczą, a potem – tkalnię jedwabiu.

Hodowla jedwabników to zajęcie sezonowe. Trwa około 5 tygodni – zawsze w czerwcu i lipcu. Rozwój poczwarki, gdy powstaje oprzęd, czyli kokon, wymaga podania hodowanemu gąsienicom kilkuset kilogramów liści morwy – stąd potrzeba jej sadzenia. Nasadzenia plantacji drzewek należy więc zrobić kilka lat przed rozpoczęciem hodowli jedwabników. W latach 30. liczbę hodowców jedwabników w Polsce szacowano na około 2400. Inicjatywą rodzeństwa Witaczków zainteresowały się nawet władze państwowe, które zaczęły wspierać rozwój przemysłu jedwabniczego w Polsce.

Plantacja morwy założona przez Aleksandrę składała się z kilkudziesięciu drzewek posadzonych w kilku rzędach, w równych odległościach od siebie. Do dzisiaj przetrwały tylko trzy z nich – dwie morwy białe i jedna czarna. Podczas rewitalizacji otoczenia dworku zasadzono nowe morwy, które obecnie są ozdobą tej części ogrodu.

Założenie plantacji morwy przez Aleksandrę ukazuje ją jako nie tylko zaradną gospodynię, lecz także otwartą na nowości i zmiany kobietę oraz propagatorkę takiej formy pracy.

Warzywnik

Po minięciu sadu morwowego dochodzimy do warzywnika. Przy odtwarzaniu tej części ogrodu musieliśmy się oprzeć na źródłach pisanych, na wspomnieniach, na korespondencji i na relacjach ustnych. Korzystaliśmy również z popularnych wówczas poradników dotyczących zakładania i pielęgnowania warzywników. Wzięliśmy też pod uwagę podobne założenia ogrodowe z okresu międzywojennego oraz opisy upraw przydomowych w najbliższej okolicy, jak u sąsiadki – Zofii Moraczewskiej.

Warzywnik był niemal wyłączną domeną Aleksandry. Była osobą pracowitą i gospodarną, dlatego też z pieczołowitością dbała o ten niewielki kawałek swojej ziemi, który w jakiejś części zaspakajał potrzeby rodziny. Uprawiała go z pomocą gospośi Adelci, a przy cięższych pracach korzystała z wsparcia żołnierzy ochraniających „Milusin”.

Własne plody rolne pozwalały nieco podreperować rodzinny budżet. Gdy jakichś owoców lub jarzyn brakowało, Aleksandra kupowała je na targu w pobliskiej Cechówce. Do dworku ze swoimi produktami rolnymi na sprzedaż przyjeżdżali też furmankami okoliczni chłopcy.

Z zachowanych relacji wynika, że Aleksandra uprawiała ziemniaki, sałatę, kapustę, groch, mak, fasolę, pietruszkę, pomidory, marchew, cebulę, kalarepę, wykę, łubin, saradę, buraki, maliny i truskawki. W warzywniku rosły też zioła i kwiaty. Nie zawsze jednak plony zadowalały gospodynię, zdarzały się bowiem zarówno suche, jak i mokre lata, które na słabych, piaszczystych glebach skutkowały nieurodzajem. Władysław Dunin-Wąsowicz pisał w reportażu z „Milusina” *W legendarnym Sulejówku*:

Były tam kartofle i pomidory, były maliny i truskawki, ale spaliła je susza i piaski, na których rosły.

Niektóre sadzonki roślin Aleksandra dostawała od swoich znajomych. We *Wspomnieniach* pisała:

Zasadziłam w ogrodzie maliny, które ofiarował nam prof. Mazurkiewicz, serdeczny nasz przyjaciel. Maliny były bardzo aromatyczne, ale nie nadawały się zupełnie do przewożenia. Trzeba było zjadać je na miejscu

W pobliżu warzywnika znajdowały się też szopy i zabudowania gospodarcze, których pozostałości nadal są widoczne. Warzywnik najprawdopodobniej nie był ogrodzony. Aleksandra napisała we *Wspomnieniach*, że zwierzęta, podarowane kiedyś Marszałkowi, narobiły w nim sporo szkód: owca zjadła prawie całą sałatę, a sarna – kwiaty polne zasadzone w ogrodzie.

Odtworzony warzywnik, a właściwie – zaprojektowany na nowo, obecnie ma 225 m² powierzchni na planie regularnego prostokąta o wymiarach 22,5 x 10 m. Rosną tam warzywa, owoce, zioła i kwiaty, podobnie jak przed stu laty. Staramy się też, zgodnie ze wskazówkami z przedwojennych poradników, planować warzywnik tak, aby uniknąć wyjałowienia gleby, czyli stosować płodozmian. Ważne jest również, aby uprawiać na jednej grządce różne gatunki roślin: warzywa, zioła i kwiaty,



5.182. Odtworzony warzywnik, fot. Piotr Ostrowski.



5.183. Aleksandra w ogrodzie, lata 20. XX wieku, fot. nieznaną, Centralne Archiwum Wojskowe-Wojskowe Biuro Historyczne, sygn. K-66-1725.



5.184. Z zachowanych relacji wynika, że Aleksandra uprawiała ziemniaki, sałatę, kapustę, groch, mak, fasolę, pietruszkę, pomidory, marchew, cebulę, kalarepę, wykę, łubin, saradę, buraki, maliny i truskawki, fot. Mariusz Bodnar.



5.185, 5.186. Starodawna studnia, ocembrowana kamieniami, z której wodę czerpało się za pomocą drewnianego żurawia, tot. Alicja Firynowicz, Mariusz Bodnar.



5.188, 5.189. Na podstawie źródeł udało się też w miarę precyzyjnie odtworzyć usytuowanie warzywnika w terenie, jego wielkość oraz to, co w nim uprawiano, fot. Mariusz Bodnar.

ale jednocześnie pamiętać o tzw. dobrym sąsiedztwie, czyli o tym, że rośliny wzajemnie wpływają na siebie, co przekłada się na plonowanie i zdrowotność, a nawet na atakujące je owady i inne gryzonie. Nasz milusiński warzywnik to jedno z bardziej lubianych miejsc na trasie zwiedzania historycznego ogrodu. Zawsze odbywają się tam ciekawe i inspirujące rozmowy z naszymi gośćmi, którzy chętnie dzielą się swoimi własnymi ogrodowymi doświadczeniami.

Pani Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska na planie ogrodu zaznaczyła studnię znajdującą się niegdyś w warzywniku. To niezwykle istotny element architektury ogrodowej, zwłaszcza w przypadku piaszczystej, szybko wysychającej ziemi w warzywniku. Wspomniany już wcześniej Władysław Dunin-Wąsowicz uzupełnił informację córki Marszałka właściwie tylko jednym zdaniem, ale jakże dla nas istotnym:

Wśród łąnu wyki, łubiny i saradeli wznosi się majestatyczny staropolski żuraw, ciągnie wodę z cembrowanej studni i dodający specjalnego uroku całej tej zagrodzie marszałkowskiej.

W 2018 roku, podczas letnich warsztatów edukacyjnych dla młodzieży organizowanych przez Muzeum, powstał drewniany żuraw, który stanął w ogrodzie warzywnym obok studni. Obecnie warzywnik pełni również funkcję edukacyjną: odbywają się w nim zajęcia i warsztaty, zarówno dla młodszych, jak i starszych dzieci.

Brukowany podjazd, brama i ślady po stróżówce

Gdy idziemy dalej ścieżką, dochodzimy do brukowanej drogi dojazdowej, prowadzącej od bramy głównej do podjazdu położonego między Drewniakiem a budynkiem dworku. Aleję, wyłożoną kamieniami, poddano gruntownej rewitalizacji. Tę drogę bardzo dobrze widzimy na przedwojennej fotografii.



5.187. Letnie warsztaty edukacyjne, podczas których wykonano żuraw, Sulejówkę, 2018 rok, fot. Tomasz Taracha, Archiwum Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.



5.190. Aleję, wyłożoną kamieniami, poddano gruntownej rewitalizacji. Drogę od bramy głównej wybrukowano na nowo otoczkami, fot. Alicja Firynowicz.

Szeroka alejka dochodzi do drewnianej stróżówki posterunku żandarmerii z centralką telefoniczną, która łączy „górze” białego dworku z Warszawą via Rembertów wojskowy.

Przy brukowanej alejce, między bramą a Drewniakiem, stał budynek stróżówki. Stacjonowała w niej stała ochrona „Milusina” – kilku żołnierzy z 7 Pułku Ułanów Lubelskich, z pobliskiego Mińska Mazowieckiego. Sposób ochrony „Milusina” się zmieniał: inaczej wyglądał w latach 1923-1926, gdy Piłsudscy mieszkali tu na stałe, a inaczej - gdy po przewrocie majowym przenieśli się do Warszawy i do Sulejówka przyjeżdżali tylko od czasu do czasu, w dni wolne od pracy. Wśród żołnierzy i oficerów chroniących Marszałka w „Milusinie” najbardziej zapamiętani zostali: por. Jerzy Jabłonowski, por. Michał Galiński, wachmistrz Walenty Wójcik, żandarm Konstanty Miloch czy ordynans Jan Pasik.

Budynek stróżówki spłonął podczas wojny w 1944 roku. Nie został odbudowany. Obecnie widoczny jest jedynie obrys fundamentów stróżówki przy brukowanej drodze



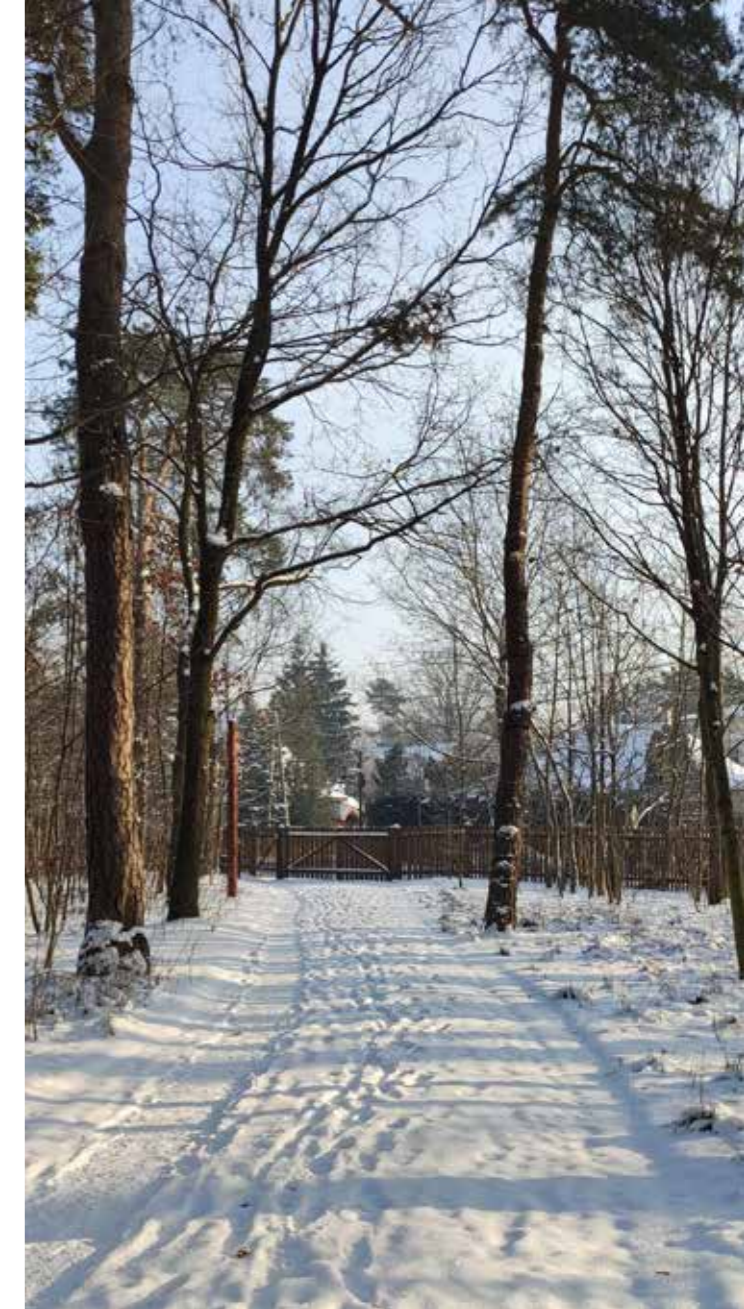
5.191. Brama do „Milusina”, repr. z „Józef Piłsudski w życiu codziennym”, M.J. Wielopolska, Warszawa 1938, s. 44.



5.192. Współczesna brama do „Milusina”, fot. Michalina Musielik-Wypych.

dojazdowej wiodącej od bramy. Opis stróżówki można znaleźć w relacji Janiny Pasik w książce *Wyznawcy Niepodległej*:

Na posesji pana Marszałka stał jeszcze domek murowany. Obok Drewniaka. Mały, jakby zbudowany naprędce. W środku – tak mi się wydaje, tak pamiętam – była izba żołnierska, małe pomieszczenie na kubek z wodą, miednicą i mundurami. Ten dom zwano stróżówką. Mieszkało w nim kilku żołnierzy, chyba czterech?



5.193. Brama do posiadłości „Milusina”, tak jak ogrodzenie całego terenu, nie jest oryginalna – podobnie jak płot, poddano ją rewitalizacji, fot. Agata Grochowicka.